

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi

rocznie: 8 koron

kwartalnie: 2 korony

miesięcznie: 70 hal.

Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z gó-  
ry rocznie, półrocznie lub  
kwartalnie.Reklamacye będą uwzglę-  
dniane do dni 7.

# SZKOLNICTWO

**ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH**

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.—Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu.Względem nadesłanych ko-  
respondencyi ścisła dyskre-  
cya.Prenumeratorom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyi bezpłatnie.Numery „Szkołnictwa“ od  
1. stycznia 1911 mamy  
w zapasie.**Nauczyciel(ka), który zamiast pisma zawodowego prenumeruje organ wrogów nauczycielstwa, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych kolegach, zdradę swego stanu.****PROSIMY SZ. ODBIORCÓW NASZEGO PISMA  
O WCZESNE ODNOWIENIE PRENUMERATY.**

## 40-letni jubileusz torturowania młodzieży szkolnej.

Jest to fakt niezaprzeczony, że z pomiędzy czasopism zawodowych, jedno tylko „Szkołnictwo“ domaga się uporczywie od lat 18tu na podstawie wielu uzasadnionych powodów, zupełnego zniesienia przestarzałego rozporządzenia o egzaminach wstępnych do szkół średnich.

Żądanie to, aczkolwiek pod każdym względem słuszne, nie znalazło jednak należnego poparcia ze strony naszego gnuśnego społeczeństwa, które chętnie zajmuje się wszystkim, a tylko dla najważniejszej sprawy: *wychowania i nauczania* było zawsze i dotąd jest obojętnem. Skutkiem też tego, dzisiejsze nasze bagnisko szkolne stanowi najczarniejszą kartę w historii życia autonomicznego w Galicyi.

Znaczną winę ponoszą tutaj nasi posłowie; bowiem zamiast starać się o podniesienie kulturalne kraju, o przeprowadzenie koniecznych reform w szkolnictwie ludowym i średnim, wskazanych w interesie nauki i wychowania przez Towarzystwa nauczycieli ludowych oraz nauczycieli szkół wyższych — zawzięcie „uganiają“ za intratnymi posadami dla siebie, albo między sobą prowadzą wstrętą walkę.

Ponieważ wedle zwyczaju, już za kilka dni rozpoczyna się w czwartej klasie szkół ludowych przygotowania chłopców do *wielkiego egzaminu*, dlatego przypominając tylekroć omawianą sprawę naszemu społeczeństwu i przyjaciółom młodzieży, wołamy: **Precz z egzaminami wstępnymi!...**, które nie są niczem innym, jak tylko zaporą, zamykającą dzieciom biednych rodziców podwoje do nowego przybytku wiedzy. Ponadto powodują one kilkumiesięczne męczenie dsiatwy, oraz bezużytecznie maltretują grona nauczycieli szkół ludowych i średnich. Dzieje się to dlatego jedynie, że zacofany minister oświaty, wydał w roku 1870 ze względów politycz-

nych rozporządzenie, mocą którego uczniowie zamierzający uczyć się do szkół średnich, muszą poddać się podwójnemu egzaminowi wstępnemu t. j. piśmiennemu i ustnemu.

Jak widzimy, przepis powyższy nie jest żadną ustawą, lecz zwykłym rozprządzeniem, które będąc przestarzałym, bezużytecznym, ba nawet szkodliwym, powinno być już dawno zniesionem. Skoro jednak ani społeczeństwo, ani posłowie, dla załatwienia tej sprawy nie mają czasu, przeto wskazaną akcyę przeprowadzić muszą zawodowe organizacye nauczycielskie polskie i ruskie wspólnie z Towarzystwami oświatowemi, wnosząc na ręce jednego z upatrzonych posłów krótką petycyę tej treści:

Wysoka Izbo poselska!

Ze względu na dobro samej nauki oraz maltretowanej młodzieży, która ukończywszy z postępem IV. klasę publicznych szkół ludowych, czyni w zupełności zadość przepisanej zakresowi wymagań przy egzaminie do szkół średnich, *żądamy* odnośnie do wspomnianych powyżej uczniów, zupełnego zniesienia bezużytecznego, ba nawet szkodliwego rozporządzenia ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 14. marca 1870.

Z Wydziału „Ogniska“ nauczycielskiego  
lub z Wydziału „Koła powiatowego“ i t. d.

w Tarnowie, dnia . . . 1911.

Sekretarz (Pieczęć) Przewodniczący.

Czyż mamy dopuścić i pozwolić, aby wzmiankowana zaporą do wyższej oświaty oraz torturowanie bezbronnej młodzieży miało trwać jeszcze nadal? Czy 40ci lat istnienia takiego wstępnego zarządzenia, na które oburza się cały świat postępowy, nie wzruszy nas do czynu?...

Żądanie w mowie będące jest tem bardziej uzasadnione, gdy wspomnimy, że w roku 1908 węgierski minister oświaty z *własnej inicjatywy* zniósł egzamin wstępny do szkół średnich w Kroczyi, wydając równocześnie następujące rozporządzenie:

„Do I. klasy szkół średnich wpisuje się wszystkich uczniów tymczasowo. Na końcu pierwszego



kursu odbywa się pod przewodnictwem dyrektora konferencya nauczycieli, uczących w klasie pierwszej, celem ocenienia uczniów, którzy są uzdolnieni do szkoły średniej. Nieuzdolnionych poddaje się jeszcze egzaminowi ciągłemu (nieprzerwanie) wobec kierownika zakładu i gospodarza klasy. Potem dopiero nauczycielska konferencya rozstrzyga większością głosów, którzy mają być wpisani definitywnie, a którzy mają być usunięci. Usunięci wracają do szkoły ludowej, w roku następnym znowu wracają do klasy pierwszej średniej szkoły. Po raz trzeci wpisać się wolno tylko za zezwoleniem rządu krajowego, sekcyi oświatowej i wyznań.

Rozporządzenie daje i specjalny regulamin nauczania w klasie pierwszej. Nauka języków (w gimnazjach chorwacki i łaciński, w realnych chorwacki i niemiecki) ma być powierzona jednemu nauczycielowi i to starszemu i doświadczonemu. Wszystkich godzin językowych, a więc i tych, które przeznaczone są dla łaciny i niemieczyzny, użyć należy w pierwszych dwu a nawet trzech miesiącach na naukę języka ojczystego. Dopiero na podstawie gruntownego poznania gramatyki ojczystej mowy, ma się rozpocząć nauka języka obcego.

Od naszej Rady szk. krajowej nie należy się spodziewać żadnego poparcia i żadnej inicjatywy, gdyż ta autonomiczna władza jest *największym wrogiem* jakichkolwiek zmian postępowych. Ponadto pragnie ona wyludnić gimnazya, o czem świadczą jej rozporządzenia przy egzaminach wstępnych do szkół średnich.

Otóż *Minister oświaty* w rozporządzeniu z dnia 14. marca 1870 żąda z języka wykładowego: biegłości w czytaniu i pisaniu; znajomości pierwszych początków o formach języka wykładowego; wprawy w rozbiorze zdania pojedynczego i znajomości reguł ortograficznych. Z rachunków: ówczenia w czterech działaniach liczbami całymi.

Natomiast *galicyjska Rada szk. krajowa* rozporządzeniem z dnia 26. kwietnia 1890 przepisała następujący zakres wymagań przy egzaminie wstępnym: Z języka *wykładowego*: Czytanie płynne i wyraziste; objaśnianie odczytanych ustępów pod względem treści i związku myśli; opowiadanie treści większymi ustępami; znajomość części mowy, odmiana imion i czasowników; znajomość zdania pojedynczego, rozszerzonego i rozbiór jego części składowych pod względem składni, zgody i rządu; poprawne napisanie dyktatu z zakresu pojęć, znanych uczniom z uwzględnieniem głównych zasad interpunkcyi.

Z języka *niemieckiego*: Czytanie płynne i zrozumiałe; znajomość odmiany rodzajników, rzeczowników, przymiotników i zaimków (osobistych, dzierżawczych, wskazujących i względnych); odmiana

słów posiłkowych i czasowników słabych we wszystkich formach strony czynnej i biernej, tudzież odmiana najwykreszszych czasowników mocnych; zasób wyrazów z zakresu pojęć, uczniom znanych; poprawne napisanie łatwego dyktatu, którego treść przed podyktowaniem poda się uczniom w języku wykładowym.

Z *rachunków*: Pisanie liczb do miliona włącznie; biegłość w czterech działaniach liczbami całkowitemi; pewność w tabliczce mnożenia, znajomość ważniejszych miar metrycznych.

Z *religii* żądanie zgodne z ministeryalnem.

Niedostateczny postęp w jednym przedmiocie egzaminu (choćby uczeń miał w świadectwie notę dobrą lub bardzo dobrą) usuwa ucznia na cały rok od przyjęcia do jakiejkolwiek szkoły średniej.

Porównawszy zakres wymagań w myśl rozporządzenia ministerstwa oświaty z zakresem Rady szk. krajowej okazuje się rażąca różnica między pierwszym a drugim. Cel takich żądań łatwo zrozumiała, mianowicie, aby udaremnić przystęp do szkół średnich nawet zdolnym dzieciom mieszczańskim lub chłopskim, bo kwitnący system protekcyjny na prowincyi nie dopuścił przecież na wyeliminowanie syna starosty, radcy, pana konsyliarza, pana mecenasu, pana reagenta i t. d.

Dlatego czas najwyższy, aby te niczem nieuzasadnione egzaminy znieść bezpowrotnie.



## Wiceprezydent p. Dembowski.

(Dokończenie).

Są to dyscyplinarne sposoby wszczepiania „ducha pedagogicznego“, podług rozumienia p. Dembowskiego. Są także sposoby pozytywne. Do nich należy forytowanie „swoich“ ludzi. Tylko u nas mogło się zdarzyć postawienie na ozele zakładu gimnazjalnego . . . wysłużonego c. k. kapitana, który wprost z kompanii przyszedł rozkazywać osiwiiałym w pracy zawodowej pedagogom. Najchętniej widocznie p. wiceprezydent ponadawałby posady feldfeblom, jak w wielu miejscowościach w Rosyi, ale ponieważ ci na nauczycieli ludowych iść nie chcą, gdyż jako woźni urzędów różnych mają byt lepszy, więc nadaje się szczytne stanowiska . . . księżom. To także armia! Nigdy w Galicyi nie było tytułu c. k. inspektorów szkolnych w sutannie. Jak cni wpływają na szkołę — łatwo odgadnąć.

Inna to strona systemu, który bądź co bądź w tym chaosie *istnieje*. Świadczy o nim także niebywały dawniej i nigdzie fakt — zapędzania nauczycielstwa na rekolekcyje kościelne. Nazywa się to delikatnie — udzielaniem urlopu tym, którzy w reko-



lekcyach chcą brać udział; każdy taki kandydat do łaski nietylko bożej, ile księżowskiej, zawiadamia przełożonych, iż czuje nieprzewyciężony popęd do słuchania kazań i dostaje urlop. A biada tym, którzy o taki urlop nie proszą! I tym także biada, którzy biorąc urlop — nie spędzają dosyć czasu, lub bez dostatecznej dewocyi w kościele! Sodalisi czuwają, to jest szpiegują i na tej podstawie układa się „czarną listę“...

W takich warunkach ma się rozwijać szkoła galicyjska. To też gdyby nie jakość nauczycielstwa, naogół lepsza, niż los jej niezasłużony, szkoła byłaby obrazem nędzy umysłowej i fizycznej. A i teraz — trzeba to powiedzieć — stan jej jest opłakany. Konserwatyści nasi przy każdej sposobności chwalać się, iż wzniesli wspaniałą gmach szkolnictwa galicyjskiego. Trzeba powiedzieć prawdę: gmach ten wspaniały z daleka — z bliska aż nadto przypomina Patiomkinowskie chatki. Co za szkoda, iż tegoroczna „muzyka obstrukeyjna“ zagłuszyła wszystkie mowy wygłoszone w Sejmie. Przynajmniej mowy posłów Bandrowskiego i Wasunga o szkolnictwie powinny być pilnie odczytywane. Poseł Bandrowski w rzeczowy swój, łagodny sposób wydał jednak na gospodarzę Rady szkolnej wyrok druzgocący. Poseł Wasung wprost powiedział, że duża część szkół istnieje — w statystyce tylko, wielka część istniejących — to nędza, a nauczycielstwu dzieją się krzywdy o pomstę wołające. Jak dalece — wołał poseł Wasung — cofnęliśmy się w naszym szkolnictwie dowodzi fakt, że 14 tys. rzesza nauczycieli szkół ludowych i średnich nie wytwarza prawie żadnej literatury pedagogicznej i że Królestwo polskie nie mające ani  $\frac{1}{10}$  tych sił stanęło pod tym względem wyżej, niż kraj, mający za sobą 50-lecie autonomii szkolnej. Dalej niema kandydatów na inspektorów okręgowych, na dyrektorów seminariów i gdyby przypadkiem ministerstwo dostarczyło funduszy na zamianowanie 5 czy 6 inspektorów krajowych, Rada szk. krajowa nie wiedziałaby skąd wziąć odpowiednich pedagogów. Powodem, dla którego nauczycielstwo ludowe tak mało zajmuje się kwestyami pedagogicznymi, jest w znacznej mierze postępowanie Rady szkolnej krajowej, która każdą śmielszą myśl, każde słowo krytyki urządzeń szkolnych uważa za nieposłuszeństwo, za bunt przeciw postanowieniom władzy. (Więcej jeszcze — trzeba dodać. Istnieje tajny okólnik p. Dembowskiego, zakazujący na konferencyach zajmować się roztrząsaniem np. dwutypowości seminariów nauczycielskich i t. d.) W rezultacie — wołał poseł Wasung — szkoła ludowa poczyna być nieskuteczna, a lud nasz traci wiarę w skuteczność nauki. Jestto objaw groźny, na który należy zwrócić uwagę. Między społeczeństwem a władzami szkolnymi istnieje

rozdźwięk, albowiem tego zbliżenia, którego zapoczątkowaniem była ankieta szkolna, obecni kierownicy nie umieli podtrzymać. W Radzie szkolnej krajowej nie widzimy żadnej inicjatywy, jest za to zanik siły wewnętrznej, twórczej, dowodem czego sprawa szkół realnych, która wyszła z inicjatywy poselskiej.

Tak jest. Kraj zaufania do Rady szkolnej nie ma, a nauczycielstwo czuje się nieszczęśliwem i niczego tak nie pragnie, jak wydostania się z pod opieki instytucyi rodzimej, aby się dostać pod skrzydła rządów obcych, wiedeńskich.

Pan Dembowski nie dał początku tej depresyi strasznej, ale on ją doprowadza do stanu ostrego i niezdolnego. A gdy przedstawiciel kraju, poseł, próbuje mu przedstawić jakąś sprawę ludności, półbłękitna krew burzy się, półpanek, krewny królewiat okazuje całą swą butę.

— Jestem parlamentarzysta — mówi poseł. — Ale myśmy nie w parlamencie — odpowiada pan Dembowski. Omal nie jak ów minister rosyjski, który mówił, że chwała Bogu nie żyje w państwie konstytucyjnem. Bo też dla pana Dembowskiego sejm nie jest parlamentem, tylko folwarkiem wielkiej własności, i rządy należą się tu gatunkowi pół i ćwierć-Radziwiłłów.

Czy pan Bobrzyński nie czuje, jaką klęską dla kraju jest pan Dembowski? Czuje to chyba dobrze, gdy prezydując czasem na posiedzeniu Rady szkolnej widzi, jak jego zastępca ani uwagi nie zwraca na debaty, ale podpisuje bezmyślnie stosy „kawałków“; czuje to, gdy wzdycha, iż nie tak łatwo dać sobie radę z urzędnikami IV. rangi, dopieroż mającym takie ciotki...

Ale bo też ostatecznie nie o osobę chodzi, ale o system. Wskazuje, ile jeszcze w Galicyi jest feudalizmu, gdy najważniejszy obok namiestnika urząd, może spoczywać w rękach człowieka, który — jak mówi Figaro — tyle tylko zadał sobie trudu, iż raczył się „dobrze“ urodzić... .



## Wyjątki z mowy posła ludowego.

W ubiegłej sesji sejmowej podczas dyskusyi budżetowej wypowiedział poseł Witos, pięciogodzinną mowę, z której przytaczamy ustępy, odnoszące się jedynie do spraw naszego szkolnictwa.

Patrząc dziś — mówił poseł Witos — na sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego, a nie znając stosunków na miejscu, miałyby się wrażenie, że do zrobienia szczególnie na polu oświaty ludowej bardzo niewiele zostało, miałyby się wrażenie, iż w bardzo niewielu gminach tylko szkoły ludowej brakuje, i że te braki dadzą się uzupełnić w stosunkowo niedługim przeciągu czasu.



Sprawa jednak w rzeczywistości o wiele inaczej się przedstawia. Mówiąc o budynkach samych stwierdzić trzeba, iż obok nowych i wcale porządných, znajdują się *całe masy* budynków, będących *ruderami norciastych*, gdzie nauka wprost odbywać się nie może bo jakosć lokalu, ciasnota i stosunki higieniczne na to nie pozwalają. Praktyki jednak Rady szkolnej krajowej pod tym względem są tego rodzaju, że w wielu gminach, pomimo złożenia przez nie ustawowych 120%, i to od lat kilku, do budowy dotąd nie przystąpiono i wielka liczba dzieci, musi uczęszczać do szkół niezmiernie oddalonych, co w czasie pory slotnej lub zimowej jest rzeczą wprost wykluczoną, albo też jest pozbawioną dobrodziejstwa nauki.

Okręgi szkolne w przeważnej części są za duże tak, iż znów bardzo poważna liczba dzieci z przyczyn wyżej podanych uczęszcza do szkoły zupełnie nie jest w stanie. Pominąć także nie można i tego milczenie, że wskutek braku dozoru przy budowie odsunięciu prawie zupełnie czynników miejscowych, budowy dokonywane bywają przez ludzi niezawodowych, z najlichszego materiału, to też po kilku latach istnienia, nowy budynek szkolny kosztujący dziesiątki tysięcy leci w gruzy. Na dowód można przytoczyć szkołę w Korzennej, powiecie grybowski, gdzie niedawno wystawiony budynek szkolny (jako stojący na bagnisku P. R.) zarysował się poważnie i istnieje niebezpieczeństwo, że runie wkrótce.

Przy obecnie dokonywanej się budowie szkoły w Pławnej, także w powiecie grybowski, dzieje się coś podobnego i najpoważniejsze czynniki miejscowe, jak ksiądz, nauczyciel i wójt, przekonawszy się na miejscu o jakości materiału, wnieśli zbiorową skargę na tego rodzaju praktyki, nie wiem jednak z jakim skutkiem. To jedno wiem, że zabrano parę sztuk cegły i to, co jeszcze lepszych, opieczętowano w obecności miejscowych czynników i spisano odpowiedni protokół. Jeżeli materiał nie zostanie zastąpiony lepszym, wtedy będzie niepowetowana strata dla ubogiej gminy, która dzięki wielkiemu poświęceniu złożyła z trudem należytość na nią przypadającą.

Podnieść też trzeba, iż w wielu gminach istnieją zorganizowane szkoły, lecz nauka z powodu braku budynków szkolnych nie odbywa się, co jest przecież ogromną szkodą dla ludności tych gmin.

Dla przykładu, jak się sprawy podobne traktuje, przytoczę tu jeden fakt. W gminie Szczepanowicach (pow. Tarnów) zwieziono już raz materiał na budynek szkolny i pozwolono mu doszczętnie zgnić, a szkoły *dotychczas niema!* W rozległej parafii Jodłówka (pow. Tarnów) w skład której wchodzi też i Szczepanowice, niema dotychczas ani jednej szkoły. I ze wstydem to przyznać trzeba, iż dopiero towarzystwo prywatne wyręczyło w tym obowiązku Radę szk. krajową, bo z początkiem tego roku urządziło tam szkołę T. S. L., do której zapisało się 80 dzieci. Gmin podobnych znajduje się cały szereg w powiecie *Tarnowskim* i sprawozdania Rady szk. kraj. choćby najbardziej optymistyczne tego stanu nie usuną, dopóki nie zostanie zrobione to, co tu potrzeba tj. nie zbuduje się odpowiedniej liczby budynków szkolnych, i szkół już zorganizowanych nie puści się w życie.

Gmin podobnych w samym powiecie tarnowskim

jest tam szereg cały, że wymienię tu tylko Chyszów, który się znajduje tuż pod samym miastem Tarnowem do tego czasu nie posiadający szkoły żadnej, Jodłówkę Tuchowską o półtora tysiąca ludności, gdzie jeszcze nauka faktycznie się nie odbywa, Bistuszoła, Kowalowa i wiele gmin innych.

Trudno przecież tego dzisiaj żądać jeżeli nawet z którejś strony przedstawionoby także żądanie, ażeby ludność włościańska ograniczyła się do takiej wiedzy, jaka jej może dawniej wystarczyć. Lud ten, który się czuje dziś równorzędnym obywatelem, upomina się praw mu należących, zajmuje i zajmować powinien i będzie wybitne stanowisko, jako obywatel kraju; potrzebuje też większego poziomu oświaty aniżeli daje mu szkoła dzisiejsza i w tym kierunku także czuć pomiędzy tym ludem bardzo silne dążności.

Jeżeli bowiem zagwarantowano temu ludowi równą prawą, to nie powinny one zostać na papierze ale powinny być przez niego wykonane zupełnie. Dlatego też, ażeby godnie odpowiedzieć obowiązkowi na siebie nałożonym i prawem mu się należącym — musi i powinien posiadać odpowiednie wykształcenie, a takiego mu szkoła ludowa oparta na dzisiejszym systemie zupełnie nie daje.

Ze zdziwieniem dowiedziałem się od grona nauczycieli, wracających z konferencji nauczycielskiej w jednym mieście powiatowem, iż brano tam pod rozwagę, czy nie wypadałoby dzieciom w szkole ludowej udzielać nauki gramatyki. Nie sądziłem bowiem, ażeby nauka w szkole ludowej, nauka, która miała wykształcić i dać krajowi i narodowi nowe niezwykłe jeszcze siły do pracy społecznej, odmawiała mu kardynalnych zasad tej nauki. I dziś stwierdzić to trzeba, iż zamiast postępu, nastąpił zwrot wstecz, zwrot, który dla nas jest ogromnie niepokojący. Wyniki bowiem tej nauki są tego rodzaju, jednak wypadków tego rodzaju jest tak dużo, że nie można je nazwać sporadycznym. Mówiąc o wychowaniu pod względem narodowym, także dużo dałoby się powiedzieć o podręcznikach szkolnych. Biorąc do ręki pierwszy lepszy podręcznik, na pierwszy rzut oka zauważymy, że więcej tam się znajduje ustępów z historii niemieckiej, aniżeli podręcznikach niemieckich samych. Że wpływa to niesłychanie ujemnie na dziecko w przyszłości, tego zaprzeczyć się nie da. Wynagrodzenie nauczycieli też jest tego rodzaju, że dalej cierpienie być nie może i niepowinno. Trudno przecież byłoby dalej cierpieć, ażeby jakiś żandarm, czy podurzędnik, nie mający nauki ani kwalifikacji był lepiej od nauczyciela wynagradzany. Trudno żądać od ludzi niesytych, głodnych, nieodzianych, ażeby byli dobrymi pedagogami. Społeczeństwo powinno należycie uposażyć tych, od których wymaga, aby byli dobrymi wychowawcami młodszego pokolenia, przyszłych obywateli. Mówiąc o szkolnictwie, trudno nie wspomnieć o szkołach rolniczych i zawodowych. Szkoły to jak z samej nazwy wynika, zostały założone dla średniej i mniejszej własności rolniczej; czy jednak spełniają swoje zadanie, o tem może się przekonać każdy, kto przeczyta choć jedno ze sprawozdań tychże szkół. Dowiadujemy się tam iż skończyli uczniowie tych szkół zostali telegrafistami, budnikami, i zajęli różne stanowiska, nie mające zupełnie



związku z przeznaczeniem, ani duchem szkoły.

Wygiąda z tego, iż szkoły nasze rolnicze nie są dostosowane ani do ducha czasu, ani też do naszych stosunków rolniczych. (Poseł Kręzel: Tak jest) — i w tym względzie musimy się domagać stanowczo, ażeby potrzebom mniejszej własności rolniczej zadość uczyniono i odpowiednio do tych potrzeb naukę w szkołach rolniczych dostosowano.

Trzeba też uważać za błąd kardynalny, za błąd nie do darowania, że kraj do tego czasu tak mało robił dla szkół, dla kobiet i że szkoły, które dotychczas powstały przeważnie za inicjatywą prywatną, przez kraj nie były należycie wspierane.

Zważywszy bowiem stanowisko społeczne kobiety, trzeba przyznać, że zawiniono bardzo ciężko w tem, iż połowie prawie ludności wiejskiej, kobietom odmówiono zupełnie *wyszkolenia fachowego*, które jest im przecież niezbędnie potrzebnem.

(P. Kręzel: Bardzo słusznie!) Należałoby żywić nadzieję, że kraj wejdzie na tę drogę, że aczkolwiek z wielkiem opóźnieniem spełni bodaj w części zadanie, które dawniej spełnić był powinien.

Mówiąc o wynikach gospodarki partji konserwatywnej, trudno byłoby komukolwiek wytłumaczyć, iż nie jest dążnością wstecz *obniżenie poziomu nauki na wsi* przez wprowadzenie w użycie seminaryów dwu typowych. Jest to nie tylko kamieniem obraży dla całego społeczeństwa, a szczególnie dla szerokich mas ludności włościańskiej ale i krzywdą dla kraju, bo zamiast przygotowywać oświecońszych obywateli, którzy umieli na każdym polu pracy społecznej pracować z pożytkiem, odjęło się im możność należytego wykształcenia, obniżając nawet dotychczasowy poziom nauki.

Zrobiono krzywdę również młodzieży naszej, która musi dziś tracić lata nauki jakie przeszła w szkole wiejskiej, ażeby się dostać do klas wyższych. Nauka bowiem, a właściwie system tejże, mający być wprowadzony przez seminarya dwutypowe, jest tego rodzaju, iż to, co jest przedmiotem nauki w szkółce wiejskiej, zupełnie nie radaje się do kierunku nauki w mieście, a przez to samo wstępowanie do wyższych zakładów szkolnych, utrudnia.

Oplaty i podatki zwiększają się z dniem każdym — ba z każdą godziną. Na cele szkolne opłaca się tu nie tylko to, co się powinno, ale wszystko, co kiedykolwiek zażądata. Wspomnę tu jeszcze o nadmiernem nakładaniu opłat na utrzymanie budynków szkolnych. Ustawa powiada, że strona konkurencyjna powinna na ten cel dawać tylko do 10% opłacanych przez siebie podatków, a resztę powinien dokładać fundusz szkolny.

Jednakże jak się to praktykuje? Mam przed sobą tabelki zestawione z jednego tylko powiatu Nowosądeckiego, gdzie cyfry dowodzą, że postępowanie władz kompetentnych jest zupełnie z ustawą niezgodne i krzywdzące. I tak po nad 100% dwie gminy opłacają tam dodatki szkolne, 9 gmin opłaca ponad 50%, a cały szereg gmin opłaca ponad 25%. Ile to wynosi w jednym powiecie, a ile w kraju całym?? Oplaty parafialne, jakkolwiek lud jedne i drugie bardzo chętnie płaci, są również bardzo wysokie.



## Przepowiednie na rok 1911.

Przynosi je corocznie „Journal des Débats“ z jednego źródła, które zdobyło sobie do pewnego stopnia prawo.. intrygowania łatwowiernych, wrażliwych czytelników, pragnących przedrzeć zasłonę dzielącą nas od przyszłości. A źródłem tem: przepowiednie sławnej Mme de Thèbes. Pamiętne przepowiednie na rok 1910, który dobiegł już do końca, spełniły się — jak twierdzą zwolennicy — prawie w zupełności.

Rok ten, według wróżby p. de Thèbes, miał przynieść zgon dwu monarchów, zaznaczył się wielką ruchliwością na polu finansowem, wreszcie we Francji miano odkryć sprzysiężenie wśród sfer arystokratycznych. Jedynie ostatnia wróżba dotąd nie ziściła się; zwolennicy wróżbitki nie tracą jednak nadziei, że w roku astralnym, który kończy się dopiero d. 21. marca 1911 roku, spełni się i ta przepowiednia i ugruntuje ich wiarę w jasnowidzącą Pytę.

Rok 1911 — powiada teraz pani de Thèbes — stoi pod znakiem Wenus i Merkurego, t. zn. siły uczucia, złożone ze zmysłem intrygi i rzutkiej kombinacji. — Podwójny ten wpływ pociągnie za sobą w pierwszym rzędzie wzmoczony ruch feministek, który zapanuje ponad biegiem spraw politycznych. W dalszym ciągu wróżba brzmi: Rok 1911 przygotowuje dzieło; rok 1912 będzie wstępem do wielkich dzieł, rok 1913 przyniesie zupełną zmianę w stosunkach europejskich. Francja odzyska swe przodownicze stanowisko.

Rok 1911 nie będzie pięknym. Mało dni jasnych; temperatura chwiejna; wiosna zaznaczy się opadami deszczowemi i powodziemi. Cyklony, żałoba w uśmiechniętej krainie. Wybuchy wulkanu lub olbrzymie pożary.

Przez trzy dni Paryż będzie pograżony w żalobie. Z przejść tych możny mąż wystąpi z ochłową. Powstanie nowe stronnictwo, które dziś nie istnieje.

Liczne afery, interesujące szerokie koła społeczeństwa francuskiego, będą związane z teatrem. Uczucie — będzie świętą żalobną żniwo. Rok ten, to rok kłeski dla ludzi dojrzałych, w sile wieku.

Anglia przejdzie w stadyum transformacji; wypadki, jakie się tam rozegrają nie wywrą jednakże ujemnego wpływu na jej losy. Opinię publiczną zaniepokoi oskarżenie, skierowane pod adresem „najwyższej osoby“.

Niemcy nie będą tem, ozem się zdają. *Austria* po ciężkiej żalobie, rozpocznie nieswytłą erę dziejową; wypadki w Petersburgu będą tak straszne, że wróżbitka nie chce o nich wspominać; *Włochy* mają



przed sobą przyszłość niezwykłą, „prawie powrót wielkiego Pokoju rzymskiego“.

Informacje kończą się, zostawiając nas w znaku zapytania i nadziei. Nie mogąc dziś „iurare in verba“ francuskiej Sybilli, musimy spokojnie wyczekać biegu wypadków, by z końcem 1911 roku, o ile los pozwoli, skonstatować, które z przepowiedni spełniły się w roku kalendarzowym, a których spełnienia wyczekać należy... w roku „astralnym“.



## Nosił wilk owce, ponieśli i wilka.

(Dokończenie).

A propos odejścia, pożegnania i stosunku p. Falkiewicza do drohobyckiego nauczycielstwa, możnaby przytoczyć znane ruskie przysłowie: *kotiuzi po zastu-zi*.

Jeszcze d. 27. września. z. r. do l. 2859 wydał on paradny okólnik w sprawie popełniania przez nauczycieli błędów ortograficznych, wiedząc jednak, że obelżywa jego treść wywołałaby ogólne oburzenie i protest przetrzymał ten okólnik aż do swego pożegnania a dopiero w dwa dni po uroczystości, rozelał go Zarządowi szkół. Oto dosłowna treść tego pomnikowego dokumentu:

„Z wielką przykrością stwierdza c. k. Rada szkolna okręgowa, że w przedkładanych urzędowych pismach popełnia nauczycielstwo tutejszego okręgu szkolnego tak liczne i rażące błędy ortograficzne, iż wprost w interesie powagi stanu nauczycielskiego leży, temu lekceważeniu języków krajowych kres położyć. C. k. rada szkolna okręgowa zawiadamia zatem wszystkie Zarządy szkół, że będzie wyciągała najdalej idące konsekwencje przeciw tym wszystkim, którzy nie zaznajomią się o tyle z ortografią w obu językach krajowych, aby bezbłędnie potrafili pisać urzędowe sprawozdania, względnie, aby nie poprawiali błędnie wypracowań piśmiennych działu szkolnej, bo i to się często przydarza...“

Takiego policzka nie spodziewali się ci, którzy dwa dni przedtem wznosili toasty na cześć „ukocha- nego i taktownego“ inspektora Falkiewicza i ze łzami w oczach go żegnali!

Obecnie generalny sztab p. Falkiewicza próbuje go bronić przed zarzutami, jakie z powodu tego okólnika posypały się na niego a jako główny argument przytacza, że okólnik ten odnosi się tylko do tych, którzy rzeczywiście popełniają ortograficzne błędy. Obrona to niestety kulawa i żadnej nie wytrzyma krytyki. Jeżeli p. Falkiewicz jest zdania, iż „wprost w interesie powagi stanu nauczycielskiego leży kres temu lekceważeniu języków krajowych położyć“ — to przyznać musi, iż również w interesie powagi stanu powinno być leżać, by podobnych rzeczy nie omawiano publicznie, chociażby nawet zarzuty przez niego poczynione były słuszne. Potrzebne uwa-

gi mógł p. Falkiewicz poczynić *poszczególno osobom*, mógł tę sprawę poruszyć na konferencyach miejscowych podczas wizytacji szkół, wreszcie na konferencyi okręgowej, lecz nie publicznie, w okólniku dostępnym dla szerszych kół. Jeżeli co, to właśnie ten postępek inspektorski wcale nie przyczynia się do podniesienia powagi stanu nauczycielskiego!

A dalej! Nie można mówić, iż okólnik ten stosuje się tylko do tych nielicznych jednostek wśród nauczycielstwa, które przedkładając urzędowe sprawozdania, czyto z niedbalstwa czy z nieświadomości popełniają błędy ortograficzne, a to z tej prostej przyczyny, iż w okólniku, wyraźnie czytamy, że te liczne a rażące błędy ortograficzne popełnia *nauczycielstwo tutejszego okręgu szkolnego*. Więc nie jednostki, nie jakaś mniejsza lub większa część ogółu, *lecz cały ogół*.

My, znając nauczycieli drohobyckiego okręgu, nie próbujemy ich nawet bronić przed takim idyotycznym zarzutem, nadmienimy tylko, że kto, jak kto, lecz pan doktor Falkiewicz najmniej chyba może mówić o błędach ortograficznych, popełnianych przez nauczycieli, skoro sam i ortograficznie i stylistycznie pisać nie umie. Rzecz pewna, iż co do błędów ortograficznych, od jakich roją się okólniki p. Falkiewicza, może on całą odpowiedzialność zrzucić na swoich pisarzy. Nie może jednak uczynić tego, jeżeli chodzi o błędy stylistyczne, a od niego jako od inspektora szkół, doktora filozofii i byłego nauczyciela mamy prawo chyba żądać, by przynajmniej urzędowe „kawalki“ stylizował poprawnie. Jak je zaś pisze, zaraz na przykładach zobaczymy.

Już w wspomnianym okólniku powiada p. F., iż wyciągnie najdalej idące konsekwencje *przeciw tym wszystkim*, którzy nie zaznajomią się z ortografią. Nam zaś dotychczas wydawało się, iż jeżeli już koniecznie mamy wyciągać konsekwencje, to można je wyciągać z czegoś a nie przeciw komuś.

P. doktor Falkiewicz dalej stale używa zwrotów: „w wykonaniu“ reskryptu c. k. Rady szkolnej krajowej, albo: „w uzupełnieniu“ tutejszego rozporządzenia... a przecież powinien wiedzieć, iż są to *germanizmy*, i że po polsku bardzo dobrze tę samą myśl można wyrazić zwrotem: *uykonując rozporządzenie, uzupełniając* i t. d.

W innych urzędowych referatach powiada, iż c. k. Rada szkolna okręgowa „będzie *asygnować*“. Czyżby nie wiedział p. inspektor, że to jest znów *rutenizm*, i że po polsku mówi się: „będzie *asygnowała*“ albo „*asygnować będzie*“, której to wiadomości uczył już w IV. klasie szkoły ludowej.

Albo jak to pięknie brzmi, gdy pan Falkiewicz wzywa Zarządy szkół, aby podały *odwrotnie* powierzchnię ogrodu i pola w arach i hektarach. Jak można *podać powierzchnię odwrotnie*? Robić coś odwrotnie, to znaczy zrobić *wprost przeciwnie*, niż powinno być zrobione. Sprawozdanie można zatem przelać *bezwzględnie* lub *odwrotną pocztą*, lecz nie *odwrotnie*.

Takich stylistycznych kwiatków możnaby z u-

## Cierpicie bóle?

Ret matyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, przeziębienie? Spróbujcie jednak usmierzające bóle, gojącego, wzmacniającego fluida Feller's z namię „Elafluido“. Jest on rzeczywiście dobry! To nie jest reklama! Próbną tuzin 5 kor. franco Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260 Kroacya.



rzędowych pism doktora filozofii p. Falkiewicza zebrać całą litanię. Sądźmy jednak, że i to wystarczy, by przekonać czytelników naszych, jak daleko sięgają wiadomości tej drohobyckiej naukowej powagi.

To też nie dziw, iż obecnie, kiedy już nowy inspektor objął urządowanie, nauczycielstwo drohobyckiego okręgu lżej odetchnęło. A najbardziej fakt ten ucieszył tych właśnie nauczycieli, którzy dnia 1. listopada tak uroczyście żegnali p. Falkiewicza, były to bowiem najniewinniejsze jego ofiary!

A i my nie możemy ukryć zadowolenia, że p. Falkiewicza przeniesiono do Rzeszowa. Znając bowiem nauczycielstwo tamtejszego okręgu, jesteśmy pewni, że wobec aroganckiego kacyka zajmie stanowisko prawdziwie męskie i nie pozwoli mu kosztem krzywd własnych łamać prawa i ustawy.

Rzeszów będzie niezawodnie *ostatnią* placówką smutnej sławy p. Falkiewicza.



### Wspomnienia pośmiertne.

Ludwik Urbański, kierownik szk. 2-kl. w Branicach (Kraków), który mimo podeszłego wieku i 40sto letniej służby w ciężkim zawodzie nauczycielskim, do ostatniej chwili czerstwy i pełen energii, pełnił obowiązki zawodowe, zmarł nagle 22. listopada z. r.

Piotr Prysak, emeryt. prof. semin. naucz. żeńskiego, o którego niezwykłych zaletach, mile wspomina cały szereg nauczycielek i nauczycieli, zmarł w Krakowie w grudniu 1910 przeżywszy lat 70.

Karol Gotkiewicz, kierownik szkoły 2-kl. w Wyciążach (Kraków) zmarł nagle dnia 6 b. m. w urzędzie podatkowym, gdzie zupełnie zdrowy zjawił się po odbiór swojej pensyi.

*Cześć Ich pamięci!*

### Wiadomości potoczne.

O instytucję lekarzy szkolnych rozwija energiczną propagandę „Ognisko” nauczycielskie w Krakowie, urządziwszy 15. b. m. pogadankę pedagogiczną, zaś na temat „Instytucji lekarzy szkolnych i o niektórych chorobach szkolnych” wygłosił odczyt dr. Nitsch.

Głodową śmiercią umarła na dworcu kolejowym w Bielsku nauczycielka języka francuskiego pna Katarzyna Jenkner.

Trzeba bezzwłocznie wykorzystać dobrą okazję. Ponieważ poseł dr. Głębiński objawił niejednokrotnie swoją życzliwość dla naszego nauczycielstwa ludowego dlatego dziś, kiedy p. Głębiński jest ministrem kolei, należy co tchu wnieść na jego ręce petycje o przyznanie nauczycielstwu ludowemu tych ulg w kolejach, jakie mają urzędnicy państwowi. Przy tej sposobności nadmienić uważamy za stosowne, że w Rosyi nie tylko nauczyciele, ale także młodzież szkolna ma znaczne zniżki na biletach kolejowych. I tak uczeń na przestrzeni od 75 do 130 klm. płaci 50 kopijek, zaś na przestrzeni od 130 do 850 i płaci 1 rubla. Obecnie samo ministerium kolejowe poczyniło starania przed Radą ministrów o udzielenie uczącej się młodzieży większego rabatu niż dotychczas.

Istny handel!... Z małymi wyjątkami, niemal w każdym powiecie znajdzie się kilkunastu nauczycieli (lek), którzy mimo skutecznej pracy i nienagannej służby, oraz mimo swej inteligencji i zdolności zawodowych, nie mogą uzyskać posunięcia do wyższej płacy, natomiast młodszy, mniej zasłużony przeskoczyli ich w tym awansie. O ile z listów pokrzywdzonych nauczycieli zdołaliśmy wysondować, to jedyną przyczyną takiego skandalicznego wyzysku jest w mnogich wypadkach najordynarniejsze łapownictwo, jakie tacy inspektorzy uprawiają z lubością. W spiżarniach tych kubaniarzy znajdziesz wszystko czego tylko zapragnie dusza pani inspektorowej. To też kto lepiej smaruje — prędzej jedzie. Któż teraz rozwiąże zagadkę, *dla czego* panna Wojnarowska Kunegunda, zakonnica i kierowniczką szkoły 2 klasowej w Białej Niżnej (powiat Grybów), nadto zarządczyni bogatego dworu, należącego do klasztoru, otrzymała w rok po ostatniej regulacji płac, zaś w *dwunastym* r. służby naucz. najwyższą płacę. . 1.400 koron — podczas gdy zasłużeni, zdolni, pracowici i osiwiali w służbie nauczyciele, jakoteż i starsze nauczycielki po dziś dzień pobierają . . . 1.200 koron. Złośliwi ludzie, bo gdzież ich dziś niema, powiadają, że w tym wypadku zdecydować miały sute prezenta klasztorne, jak dziczyzna, drób, masło, etc. etc?

### MAMY NA SKŁADZIE:

Repetitorium ustaw szkolnych, planów i regulaminu w zakresie szkół ludowych w Galicyi. Do użytku kandydatów nauczycielskich w seminariach i nauczycieli, zdających egzamin kwalifik. Cena egz z przes. 95 h.

Uprasza się o dokładne podanie obecnego miejsca zamieszkania p. *Wojciecha Ludery*, b. posługacza kolejowego, który był w r. 1907 w Piwnicznej. Tytułem kosztów korespondencji zwrot do 3 koron. Łaskawe pisma pod znakiem: O. R. 88.714, do Administracji ogłoszeń *M. Dukas Nachf. Wien, I. Wollzeile 9.*

**Kupujcie na**

Kaszel

chrypkę, katar i zaflegmienie, dławicę i koklusz znakomite w smaku

KAISERA

karmelki pierśtowe  
ze znakiem „Irzy Jodły“

5900

not uwierz świadectw lekarskich i prywatnych ręczą za pewność skutków.

Pakiet po 20 i 40 h. Puszka 60 h.

Kupić można w Nowym Sączu:  
w aptekach: M. Gorzeckiego, A. Jarosza, R. Jakubowskiego i w drogueryi D. Klausnera.



## „Kurjer Lwowski“

wychodzi dwa razy dziennie

podaje *najświeższe* wiadomości z kraju, z Królestwa Pol. i Księstwa Pozn. oraz z zagranicy — jest więc najpoczytniejszym dziennikiem w sferach demokratycznych i ludowych.

„Kurjer Lwowski“ wprowadził z dniem 1. stycznia b. r. niezwykłą nowość w Galicyi, albowiem na wzór dzienników zagranicznych poświęca dla spraw nauczycielskich i szkolnictwa ludowego naswoich łamach obszerny sześćo-szpaltowy dodatek p.t. DWUTYGODNIK NAUCZYCIELSKI.

Przeznaczenie „Kurjera Lwowskiego“ wynosi *poza Lwówem* za oba wydania z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h., zaś z dwurazową 3 kor. 70 h.

Adres Administracji: *Lwów*, ul. Chorążczyzna 31.

Tk. lina płócien: **Michał Mięśowicz**  
w Korozynie przy Krośnie

dos. arca najlepsze płócna w różnych gatunkach.

Dla stowarzyszeń nauczycielskich przy większych zamówieniach stosowny % opustu.

Próbki darmo i opłatnie

## Mayfartha „DIABOLO“ - Separator

bezwątpienia najlepsza maszyna  
do oddzielania mleka.

Możliwie  
najsilniejsze  
odśmianie,

Ulepszona  
konstrukcja.

Wielka  
wydatność.

Spokojny,  
lekki bieg

Ceny: „Diabolo“ Nr. I. godzinna wydatność 125 litr. K. 125  
„Diabolo“ Nr. II. godzinna wydatność 220 litr. K. 240

Do nabycia u

**Ph. Mayfartha & Cie**

fabryk gospodarskich i przemysłow. maszyn oraz odlewni  
WIEDEN, II. Taborstrasse Nr. 71.

Zastępcom i odsprzedawcom znaczny rabat.



Trwała, silna  
budowa.

Żadne  
zamulenie.

Tania cena.

Płękny ruch.

## „Gazeta Ludowa“

pismo ludu polskiego,  
WYCHODZI CO TYDZIEŃ WE LWOWIE.

„Gazetę Ludową“ wydaje „Ludowe Towarzystwo Wydawnicze“, stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką. — Udział 10 kor.

Przeznaczenie rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor.

Adres: Lwów -- ul. Chorążczyzny 27.

# Kathreiner Kneippowska Kawa słodowa

jest tylko jedna — naśladownictw natomiast wiele! Dlatego ostrożnie przy zakupie! Należy żądać i przyjmować wyłącznie Kathreiner w oryginalnem opakowaniu z nazwiskiem

**Kathreiner**

B.P.G.

Najlepsze czeskie źródło zamówień

## Tanie pierze do łóżek



1 kg. szare, dobre, darte K., lepsze 2 K. 40 h., prima półbiałe 2 K. 80 h., białe 4 K., białe delikatne 5 K. 10 h., 1 kg. najlepsze bielutkie darte 6 K. 40 h., 8 K., 1 kg. puchu szare o 6 K., 7 K., białego, delikatnego 10 K., najdelikatniejszy puch piersłowy i K. Przesyłka za pobraniem od 5 kg. opłatna. Wymiana dozwolona, za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. **S. Benisch in Deschnitz Nr. 744. Böhmen.** Cenniki na pierze, puch i gotowe napełnione poduszki darmo.

Używajcie tylko

ekstrakt do czyszczenia

# Globus